

Szanowni Państwo, Uczestnicy oraz Widzowie debaty o humanistyce pt. „Cóż po humanistach w czasie marnym?”, która odbyła się 22.10.2021 r. o godz. 17:00 w Auli im. A. Pawlikowskiego przy ul. Uniwersyteckiej 4 w Katowicach

Ponieważ w czasie piątkowej debaty nie zdążyliśmy odczytać tekstu niebecnego z nami na sali Pana Profesora Krzysztofa Moraczewskiego, prezentujemy poniżej jego głos w dyskusji na temat finansowania nauki, w tym przede wszystkim humanistyki.

Dr hab. Prof. UAM Krzysztof Moraczewski – głos korespondencyjny w debacie o humanistyce:

1. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu miesięcy obserwujemy gwałtowny spadek społecznego zaufania do wiedzy naukowej, którego jaskrawym przykładem stały się ruchy antyszczepionkowe oraz zaprzeczanie sprawczemu udziałowi człowieka w zachodzącej zmianie klimatycznej. Zjawiska te nie mogą być dłużej traktowane marginalnie, gdyż zarówno wyzwania klimatyczne, jak i aktualna pandemia nadały im złowrogą istotność. Chociaż rosnąca nieufność względem wiedzy naukowej ma wiele przyczyn, od odrodzenia fundamentalizmu religijnego po sposób działania mediów społecznościowych, to wśród jej przyczyn najistotniejszych należy bez wątpienia wymienić obowiązujący dziś globalnie sposób finansowania nauki.
2. Współczesna badania naukowe prowadzone są albo przez laboratoria przemysłowe powiązane z konkretnymi koncernami, np. naftowymi i farmaceutycznymi, albo przez agencje analityczne czy to działające jako przedsiębiorstwa nastawione na generowanie zysku czy też powoływane przez władzę polityczną oraz przez uniwersytety, które otrzymują jednak środki na badania albo w wyniku współpracy z podmiotami zewnętrznymi (gospodarczymi i politycznymi), albo przez system grantowy który może działać za pośrednictwem ciał powoływanych spośród samych naukowców, ale nad którym kontrola znajduje się ostatecznie w rękach władzy politycznej. Taki sposób finansowania nauki uzależnia jej działanie – już na poziomie decyzji o premiowanych tematach badawczych – od zewnętrznych względem nauki systemów polityki i gospodarki i prowadzi do podejrzenia, że wiedza naukowa reprezentuje ściśle określone interesy ekonomiczne i polityczne i nie dostarcza już bezstronnej analizy rzeczywistości. Podejrzenie to jest czasem słuszne, czasem bezpodstawne, a i zależność badań naukowych od podmiotów finansujących jest różna, ale opinii publicznej wystarcza zupełnie realna możliwość, iż ostatecznie finansujący posiada kontrolę. Kryzys zaufania do nauki można zatem nazwać kryzysem wiary w jej wolność i bezstronność, nieustannym podejrzeniem, że nauka reprezentuje ścierające się interesy, a nie godną zaufania wiedzę. Nikt bowiem w świecie rządzonym przez pieniądz nie uwierzy w niezależność kogokolwiek od jego finansowego władcy.

3. Nie ma oczywiście nic zdrożnego w tym, że firma zakłada potrzebne jej laboratorium, a jakiś rząd – potrzebne mu biuro analiz społecznych. Nie ma też w tym nic zaskakującego, że laboratorium będzie prezentować interesy swego właściciela, a biuro analiz interesy władzy politycznej, która powołała je do istnienia. Tutaj jednak pojawia się rola uniwersytetu. Przez swoją niezależność i autonomię uniwersytet musi prezentować punkt widzenia godny zaufania, a więc taki, który nie może być rozsądnie podejrzewany (nierozsądne podejrzewania zawsze się pojawiają) o stronnictwo, a więc prezentowanie jakichkolwiek partykularnych interesów. Funkcja uniwersytetu jako swoistej instancji odwoławczej w wypadku podejrzania o manipulację wiedzą staje się krytycznie ważna w dobie dezinformacji już nie tylko dla zachowania demokracji i ludzkiej wolności, ale wręcz dla naszego przetrwania jako gatunku (a przynajmniej przetrwania nie tylko najbogatszych). Uniwersytet jest przy tym jedyną dobrze osadzoną instytucją w naszej części świata, która w ogóle posiada potencjał dla zajęcia takiej pozycji.

4. Uniwersytet może stać się narzędziem walki z dezinformacją i gwarantem wiedzy niezmanipulowanej przez partykularne interesy jedynie pod warunkiem pełnej, zagwarantowanej prawem autonomii ściśle połączonej z autonomią finansową. Bez autonomii finansowej wszelka inna autonomia uniwersytetu pozostanie szacowną iluzją. System grantowy autonomii takiej nie zapewnia, gdyż ciała decyzyjne, choćby działały rzeczywiście bezstronnie i składały się z samych tylko naukowych autorytetów, pozostają ciałami powołanymi przez władzę polityczną, mogącymi być przez tę władzę rozwiązani i wreszcie uzależnionymi od akceptacji przez tę władzę dla wszelkich podejmowanych przez nie decyzji. Choćby więc w określonym momencie zachowywały faktyczną niezależność, to pozostają zawsze potencjalnie manipulowalne i zależne od kaprysów swego założyciela. Choćby był to założyciel pełen najlepszej woli, prawdziwie „ludzki pan”, pozostaje on władcą i od niego tylko zależy aktualizacja owej władzy, o czym przekonujemy się obecnie na co dzień. Tak finansowana nauka nigdy nie wyjdzie poza krąg podejrzeń o reprezentowanie partykularnych interesów, tych właśnie podejrzeń, które każą tak wielu ludziom wierzyć, że szczepionki ich zabiją lub okaleczą, pandemia Covid jest mistyfikacją koncernów farmaceutycznych, zmiana klimatyczna jest opcją polityczną, islam zagraża chrześcijaństwu w Europie, itp.

4. Nie wydaje się, by istniało inne rozwiązanie niż odbudowa prawdziwie autonomicznego uniwersytetu, co musi oznaczać m. in. zagwarantowaną prawem niezależność finansową, usuwającą wszelką możliwość kontroli wiedzy naukowej i jej wytwarzania ze strony podmiotów gospodarczych i politycznych. To nie politycy winni powoływać rady programów grantowych (choćby w swej łaskawości pozwalali im następnie na niezależność) i nie koncerny finansować badania. Pieniądze publiczne muszą trafiać do uniwersytetów finansujących następnie badania naukowe w wolny sposób. Uniwersytety, operujące w końcu pieniędzmi publicznymi, muszą oczywiście podlegać kontroli co do

gospodarności itp., ale nigdy co do swych merytorycznych działań naukowych. Te, w zakresie swej zawartości merytorycznej, nie powinny nawet podlegać sprawozdawczości. Wbrew pozorom nie jest to wołanie o uniwersytet bez wszelkiej odpowiedzialności, ale o taki uniwersytet, który jest w stanie stać się na nowo gwarantem niezależności wiedzy naukowej i przywrócić jej status godnej zaufania. Jest to zadanie o krytycznej dziś doniosłości społecznej. Aby mu sprostać uniwersytet musi być tarczą wolności nauki, a nie tym, czym stał się obecnie, a więc instytucją dla pozyskiwania środków zewnętrznych.

5. Z punktu widzenia humanistyki i nauk społecznych system grantowy posiada jedną jeszcze istotną wadę. Wiedza z zakresu nauk przyrodniczych wielokrotnie nie musi ulegać społecznemu upowszechnieniu, aby zachować skuteczność i użyteczność. Ostatecznie nikt nie musi wiedzieć, dlaczego most stoi, aby tylko stał. Z wiedzą humanistyczną jest dokładnie odwrotnie. Swoją użyteczność ujawnia jedynie wtedy, gdy ulega szerokiemu upowszechnieniu w nieznieształconej postaci. Jeśli wiedza ta nie funkcjonuje w społeczeństwie, to nie może służyć rozumieniu własnej sytuacji społecznej, rozpoznawania manipulacji, krytyki funkcjonujących mitów: słowem ludzkiemu samorozumieniu i ludzkiej wolności. Więcej nawet, przekształcona w wiedzę ekspercką łatwo może przeobrazić się w niepokojące narzędzie, za pomocą którego „wiedzący” mogą kontrolować „niewiedzących”. Dlatego kształcenie w humanistyce i naukach społecznych nigdy nie jest tylko kształceniem specjalistów: w pierwszym rzędzie jest transmisją wiedzy do społeczeństwa, posiada więc wagę co najmniej równie wysoką jak działalność naukowa. Tymczasem system grantowy uzależnia finansowanie jedynie od działalności badawczej do tego stopnia, że świetny wykładowca, który zmienia świadomość całych pokoleń studentów, okazuje się niepożądany dla uczelni, gdyż nie przynosi punktów ewaluacyjnych i nie pozyskuje środków zewnętrznych. W ten sposób system finansowania podważa fundamentalny aspekt humanistyki i paradoksalnie obniża jej społeczną skuteczność.

6. Pozostaje jeszcze aspekt etyczny. Czyżbyśmy też uwierzyli, że chciwość jest jedyną cnotą, czy też zarządzający nami nie mogą już sobie nawet wyobrazić, że wspólnota uczonych może działać według innego układu wartości? Przyznam się, że system grantowy apeluje w swej konstrukcji do pragnień, których nie posiadam i ambicji, których nie wykazuję. Osobiście, potrzebuję innych motywacji niż zysk lub miejsce w wydziałowym rankingu. Nie wierzę, że jestem w tych odczuciach sam.

Dr hab. Prof. UAM Krzysztof Moraczewski